

Andrzej Wałkowski

Diatriba o fantazmatach Tomasza Jurka

Piotrkowskie Zeszyty Historyczne 4, 289-297

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

minacja tematyki historycznej może być nadal zauważalna.

Jeśli chodzi o kwestie techniczne nie można mieć do wydawcy wielu zastrzeżeń. „Rocznik” został wydany na odpowiednim papierze, a przejrzysty druk sprawia dobre i estetyczne wrażenie. Niestety w tekście znaleźć można kilkanaście błędów edytorskich, które powstały pomimo korekty leksykograficznej, najprawdopodobniej z winy drukarni. Myślę jednak, że największym mankamentem tej publikacji jest okładka, zrobiona ze zbyt miękkiego kartonowego materiału, która przy częstym korzystaniu z tego opracowania bardzo szybko się zużywa i w wielu miejscach zalamuje. Dyskusyjny jest też dobór pomarańczowej kolorystyki tej okładki. Mile zaskakuje umieszczony na niej herb ziemi wieluńskiej, którego niewielkie powiększenie wpłynęło by korzystnie na zewnętrzny wygląd tego periodyku.

Opublikowanie pierwszego tomu „Rocznika Wieluńskiego” jest wydarzeniem ważnym i ze wszech miar pożytecznym, bowiem nie tylko zaspokaja on ambicje miejscowej elity intelektualnej, ale przede wszystkim staje się cennym i wartościowym opracowaniem wypełniającym lukę w dotychczasowej wiedzy o regionie, ale nie tylko. Jest to także odważna i godna poparcia inicjatywa zwłaszcza, że wobec faktu zaprzestania wydawania publikacji naukowych przez Muzeum Ziemi Wieluńskiej i Towarzystwo Przyjaciół Wielunia, nie było w regionie prawie żadnych możliwości rozwijania i publikowania prac badawczych podejmowanych przez liczną rzeszę absolwentów wyższych uczelni, którzy od wielu lat żyją i pracują na ziemi wieluńskiej.

Z całą pewnością publikacja ta będzie również cenną pomocą naukową dla nauczycieli, studentów i działaczy społecznych związanych z regionem oraz stanie się wizytówką kształtującego się, przy wsparciu uczelni z Łodzi, Opola, Częstochowy, wieluńskiego ośrodka naukowego. Będzie też czynnikiem wzbogacającym kulturalny rozwój regionu wieluńskiego. Możemy mieć tylko nadzieję, że inicjatywa ta nie zostanie zawieszona lub wstrzymana z powodu braku funduszy.

Maciej Dolewiak

Diatriba o fantazmatach Tomasza Jurka

Zaprezentowany tekst jest odpowiedzią na szereg zarzutów wyrażonych przez Tomasza Jurka pod adresem moich badań. Zostały one sformułowane w trzech recenzjach¹⁷, a ponieważ są ze sobą zbieżne, odpowiem na nie w jednym polemicznym artykule. Podjęcie dyskusji nad klasztorными skryptoriami byłoby rzeczą cen-

¹⁷ T. J u r e k, [Rec.] *Księga Jadwiżańska. Międzynarodowe Sympozjum Naukowe „Święta Jadwiga w dziejach i kulturze Śląska”*, Wrocław – Trzebnica 21-23 września 1993 roku, „Roczniki Historyczne”, R. LXI: 1995, s. 199; idem, [Rec.] *Krzyszów uświęcony łaską*, red. H. Dziurła, K. Bobowski, Wrocław 1997, ibidem R. LXIII: 1997, s. 190; idem, [Rec.] A. Wałkówski, *Skryptoria cystersów filiacji portyjskiej na Śląsku do końca XIII wieku*, Zielona Góra – Wrocław 1996, „Studia Źródłoznawcze”, t. XXXVII: 2000, s. 191-193.

ną, gdyby nie jeden problem. Zarzuty Tomasza Jurka można w większości podzielić na wprowadzające w błąd czytelnika co do zawartości moich prac, gołosłowne i wskazujące na brak orientacji w temacie. Stąd tytuł niniejszego artykułu.

Do pierwszej grupy należy zarzut o zbyt ograniczonych celach badawczych i nieuwzględnieniu wpływu cystersów na inne ośrodki pisarskie. Jest to nieprawda, ponieważ już we wstępie mojej książki wyraźnie zapowiadam porównywanie badanych skryptoriów z innymi ośrodkami pisarskimi i to nie tylko w obrębie samych cystersów, ale również rozmaitych kancelarii śląskich¹⁸. Cel ten został zrealizowany w ramach siódmego rozdziału (i to nie tylko w zakresie śląskim), co zresztą wyraźnie zostało w nim wyróżnione¹⁹. Tomasz Jurek musiał to zauważyć. Naciągany jest również inny zarzut – rzekoma sprzeczność mojego twierdzenia o braku danych dotyczących wewnętrznej struktury skryptorium przy jednocześnie dokładnym opisie tej struktury²⁰. Moje twierdzenie o braku danych źródłowych dotyczących podziału zadań wewnątrz badanych skryptoriów odnosiło się tylko i wyłącznie do danych bezpośrednich. Tymczasem istnieje szereg przesłanek pośrednich pozwalających zapoznać się ze strukturą wewnętrzną. Do nich należy (o czym Tomasz Jurek powinien wiedzieć) pismo – można rozpoznać poszczególne ręce. Do nich także należy redakcja dokumentów – charakterystyczne cechy stylistyczne mogą wskazać na istnienie poszczególnych redaktorów. Tą drogą możemy nawet anonimowo wyszczególnić osoby pracujące i przynależne im funkcje – redakcja, sporządzanie czystopisu. Niestety nie można tutaj uniknąć szczegółowej analizy dyplomatycznej i paleograficznej, o czym powinien wiedzieć Tomasz Jurek. Taki charakter działań na bazie analiz pisma i stylizacji tekstu, czyli na podstawie pośrednich danych zapowiedziałem we wstępie książki²¹. Do grupy zarzutów wskazujących na brak orientacji w temacie należy stwierdzenie Tomasza Jurka o mało funkcjonalnej strukturze książki – „sztucznym rozbiciu rozdziałów o formularzu i dyktacie”, omawianie każdego klasztoru w różnych miejscach „co zaciera cechy mu właściwe” i rzekoma nadmierna ilość powtórzeń²². Zaiste, dziwne to zarzuty jak na wydawałoby się biegłego (?) w dyplomatyce Tomasza Jurka. Charakterystyka formularza wskazuje ogólnie jakich formuł w budowie tekstu używano w ogóle w skryptoriach. Pozwala generalnie porównać stylistykę dokumentów między poszczególnymi klasztorami. Można w ten sposób wskazać ogólne cechy formularza cystersów filiacji portyjskiej na Śląsku do końca XIII wieku i porównać z innymi ośrodkami. Analiza dyktatu prowadzi w konsekwencji do wskazania jakich wystawców dokumenty redagowano w poszczególnych skryptoriach²³. Ponadto ta analiza

¹⁸ Por. idem, [Rec.] A. Wałkowski, *Skryptoria...*, s. 191 z A. Wałkowski, *Skryptoria cystersów filiacji portyjskiej na Śląsku do końca XIII wieku*, Zielona Góra – Wrocław 1996, s. 16.

¹⁹ A. Wałkowski, *op. cit.*, s. 344-348, 357-358, 368 i 386.

²⁰ T. Jurek, *op. cit.*, s. 191.

²¹ A. Wałkowski, *op. cit.*, s. 16-17.

²² T. Jurek, *op. cit.*, s. 191-192.

²³ Tu też ujawnia się bezzasadność zarzutu, że nie wskazałem wpływu skryptoriów na in-

jest wyjściem do wskazania ewentualnych redaktorów dyplomów²⁴. Trudno zrozumieć pretensje Tomasza Jurka: „Každy klasztor omawiany jest w kilku różnych miejscach, co zaciera cechy mu właściwe”²⁵. A jak mam omawiać poszczególne aspekty działalności pisarskiej klasztorów? Jak przybliżyć charakterystykę sporządzanych dokumentów, ksiąg, formularza, dyktatu, pisma i organizacji? Czy Tomasz Jurek proponuje, aby wyżej wymienione aspekty przedstawić osobno dla każdego skryptorium i jego klasztoru? Na przykład w odrębnym rozdziale dokumenty, produkcję biblioteczną, formularz, dyktat, pismo i zagadnienia organizacyjne skryptorium w Lubiążu? W ten sposób powstałaby „zbitka” kilku malutkich, odrębnych monografii skryptoriów. Trudniej byłoby dostrzec podobieństwa i wzajemne powiązania – np. w dukcie. Natomiast przekrojowe ujęcie poszczególnych aspektów działalności, pozwala porównać jak kształtowały się one w różnych, objętych badaniami warsztatach pisarskich – łatwiej np. wykazać dziedziczenie dyktatu, czy cech graficznych w piśmie. Ze wspomnianym zarzutem idzie w parze następny – rzekomo nadmierna ilość powtórzeń²⁶. Idea konstrukcji rozdziałów jest taka, że po krótkim wprowadzeniu prezentuję dany aspekt aktywności skryptoriów w poszczególnych podrozdziałach osobno dla każdego klasztoru. Taka „wyzolowana” prezentacja kończy się częstkową rekapitulacją. Natomiast formę ogólnej rekapitulacji stanowi podsumowanie rozdziału – ono przede wszystkim ujmuje wspólne cechy określonej dziedziny pisarskiej dla wszystkich omawianych skryptoriów. Taka „dwoistość” podsumowania częstkowego i ogólnego w rozdziale jest dla czytelnika wygodna. Można zapoznać się np. tylko z wynikami badań określonych aspektów działalności pisarskiej dla danego klasztoru²⁷. Ta wspomniana „dwoistość” podsumowania wyników badań musi niestety owocować pewnymi powtórzeniami, które są tutaj nieuniknione. Nie jest to więc żadna moja „maniera pisarska” jak chce Tomasz Jurek²⁸, ale konieczność²⁹.

Recenzent wysunął zarzuty dotyczące moich ustaleń odnoszących się do podziału zadań w skryptoriach. Jego zdaniem nie można mówić o istnieniu osobnych skryptoriów dokumentowych³⁰. Zaznacza przy tym, iż rzekomo sam miałem w dyskusji z Januszem Bieniakiem wycofać się z poglądu na podział skryptoriów, na do-

ne ośrodki pisarskie – por. A. W a ł k ó w s k i, *op. cit.*, s. 189-191, 197, 207-208 – zestawienia wystawców.

²⁴ Por. *ibidem*, rozdział V s. 179-222 z fragmentami rozdziału VII s. 332-340, 352-354, 362-363, 371-374.

²⁵ T. J u r e k, *op. cit.*, s. 191.

²⁶ *Ibidem*, s. 192.

²⁷ Co także podważa wyżej wymieniony zarzut T. J u r k a, *op. cit.*, s. 191, że przyjęta struktura zaciera cechy właściwe poszczególnym klasztorom.

²⁸ T. J u r e k, *op. cit.*, s. 192.

²⁹ O zasadach konstrukcji książki pisałem we wstępie, ale T. Jurek widocznie nie zrozumiał tej sprawy – A. W a ł k ó w s k i, *op. cit.*, s. 18.

³⁰ T. J u r e k, [Rec.] *Księga...*, s. 199.

kumentowe i kodeksowe, co świadczy o niekonsekwencji moich wywodów³¹. Tomasz Jurek uważa ponadto, że podział na pisarzy dokumentowych i kodeksowych opieram na niewielkiej próbie materiału, ponieważ większość dyplomów została spisana piśmem dokumentowym. Przytacza rzekome, moje twierdzenie, że nie można identyfikować rąk w obu rodzajach pisma – dyplomatycznym i kodeksowym. Z tego wyprowadza wniosek, iż wśród pisarzy dokumentów mogą się kryć ręce kopiistów ksiąg. Twierdzi, że omawiając henrykowskie skryptorium ujawniłem dokładną znajomość stosunków służbowych – podział personelu na dwie grupy. Pierwsza – odpowiedzialna z spisywanie dokumentów miała podlegać opatowi, zaś druga – kopiści przepisujący księgi – kantorowi. Tomasz Jurek zarzuca tutaj także i to, że omawiając tę sprawę odwołałem się do analogii lubiąskich, podczas gdy przy prezentacji skryptorium w Lubiążu nic o tym nie wspomniałem. Zaznacza rzekomy brak podstawy dla tego rodzaju poglądów³². Nigdy nie twierdziłem, że nie można mówić o istnieniu jednego skryptorium. Wskazywałem jedynie na dość ścisły podział zadań wśród pisarzy. Były dwie grupy pisarzy – jedni spisywali dokumenty, a drudzy kodeksy. Poza jednym przypadkiem (kopista lubiąski **Jakub**) nie da się udowodnić, że ci sami pisarze sporządzali dokumenty i księgi. Natomiast istnienie wspólnoty graficznej w postaci podobieństw pisma kodeksów i dyplomów pozwala mówić o jednym skryptorium, co zresztą podkreślałem³³. W tym układzie wyrwane z kontekstu przez Tomasza Jurka fragmenty mojej odpowiedzi Januszowi Bieniakowi tracą logiczny sens. Metodologiczny podział na tzw. skryptorium kodeksowe i dokumentowe był uzasadniony³⁴. Natomiast sformułowanie Tomasza Jurka, że ja uważam za niemożliwą identyfikację rąk w piśmie kodeksowym i dokumentowym jest nieprawdą. W swojej pracy nie zawarłem takiego stwierdzenia³⁵. Świadome wprowadzenie czytelnika w błąd nie może mieć wartości dowodowej. Stwierdzenie recenzenta, że wśród pisarzy dokumentów sporządzonych piśmem dyplomatycznym mogą się kryć pisarze kodeksów³⁶ wskazuje na nieznaną przez Tomasza Jurka warsztatu badawczego paleografa. Cechy indywidualne w piśmie średniowiecznym już od XII wieku są na tyle wyraziste, że możliwa jest identyfikacja rąk poszczególnych pisarzy, zarówno w dukcie kładzionym, jak i kursywym³⁷. Omówienie podziału zadań i podległości służbowej pisarzy w henrykowskim skryptorium ma

³¹ Idem, [Rec.] A. Walkowski, *Skryptoria...*, s. 192-193.

³² Ibidem, s. 192.

³³ A. Walkowski, *op. cit.*, s. 227-228, 331-333, 381, 406-407.

³⁴ Idem, *Głos w dyskusji [w:] Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, red. A. Pobóg-Lenartowicz i M. Derwich, Opole 1995, s. 522-523.

³⁵ Sam T. Jurek, [Rec.] A. Walkowski, *Skryptoria...*, s. 192 nie wskazał strony zawierającej takie słowa.

³⁶ T. Jurek, *op. cit.*, s. 192.

³⁷ Por. K. Bobowski, *Możliwości rozszerzenia zakresu badań paleograficznych [w:] Tradycje i perspektywy nauk pomocniczych historii w Polsce*, red. M. Rokosz, Kraków 1995, s. 147.

(wbrew temu co twierdzi Tomasz Jurek³⁸) wskazane, i omówione analogie w Lubiążu³⁹. Natomiast pogląd że pisarze dokumentów podlegali opatowi, a ksiąg kantorowi ma swoją podstawę w literaturze naukowej⁴⁰. Wydaje się chyba oczywiste, że zarządzanie majątkiem klasztornym w czym pomocne były dokumenty musiało odbywać się pod okiem opata. Natomiast do obowiązków kantora należała opieka nad księgami liturgicznymi – stąd jak najbardziej stosowny jest pogląd o jego nadzorze nad ich kopistami⁴¹. Recenzent uważa, że przy anonimowości pisarzy i redaktorów trudno komuś przypisać redakcję. Chcąc to udowodnić podaje przykład z mojej pracy, czterech dokumentów, z których jeden spisała ręka **A**, zaś trzy pozostałe ręka **B**. Uważa, za bezpodstawne przyjęcie przeze mnie redakcji pisarza **A**, ponieważ jego zdaniem wnioskuje wbrew rachunkowi prawdopodobieństwa⁴². Czyżby Tomasz Jurek przyjmował rachunek prawdopodobieństwa, jako sposób dowodzenia w mediewistyce? Anonimowość rąk pisarskich nie wyklucza możliwości wskazania, który pisarz mógł pełnić również funkcję redaktora. Decydują o tym dwa czynniki. Wcześniejsze pojawienie się danej ręki oraz obecność stylizacji jej tekstu w dokumentach spisanych przez młodszą rękę. Wygląda na to, że redakcję dokumentów powierzano zakonnikom o dłuższym stażu pracy w skryptorium, zaś mnisi o stażu krótszym korzystali z ich stylistycznych wzorców. Pogląd taki wysunąłem w mojej pracy, ale Tomasz Jurek go w swojej recenzji pominał⁴³. W skryptorium lubiąskim ręka **A**, która pojawiła się w 1211 roku mogła redagować dyplomy przepisywane na czysto przez kopistę **Jakuba**, aktywnego od 1215 roku (a nie przez rękę **B** jak chce Tomasz Jurek)⁴⁴. Podobnie było w przypadku ręki **F**, która działała w pierwszej połowie lat 40-ch XIII wieku, a na jej dyktacie oparł się widoczny od 1249 roku w skryptorium pisarz **G**⁴⁵. Jak z powyższych przykładów widać, przyjmowanie za argument rachunku prawdopodobieństwa redakcji dokumentów, na podstawie większej liczby pisma danej ręki⁴⁶, to postępowanie bez sensu.

³⁸ T. Jurek, *op. cit.*, s. 192.

³⁹ A. Wałkówska, *op. cit.*, s. 356 – podział zadań i podległość służbowa w Henrykowie pisarzy dokumentów opatowi, a kodeksów kantorowi, s. 343 – analogiczne poglądy dotyczące Lubiąża. Warto przy tym dodać, że przy omawianiu henrykowskiego skryptorium jest stosowny do tego odnośnik (s. 356) wskazujący s. 342-343 podrozdziału, gdzie omówiono cechy organizacyjne lubiąskiego skryptorium, które wystąpiły także w Henrykowie. Tego T. Jurek nie mógł nie zauważyć – ponowne, świadome wprowadzenie w błąd czytelnika.

⁴⁰ M. Bieleńska, *Dyplomatyka wieków średnich*, Warszawa 1971, s. 276; A. Schneider, *Die Cistercienser. Geschichte. Geist. Kunst*, Köln 1986, s. 396.

⁴¹ O opiece kantora nad księgami liturgicznymi – A. Pobóg-Lenartowicz, *Kanonicy regularni na Śląsku. Życie konwentów w śląskich klasztorach kanoników regularnych w średniowieczu*, Opole 1999, s. 84 – dotyczy on kanoników regularnych, a więc był to nie tylko zwyczaj cysterski.

⁴² T. Jurek, *op. cit.*, s. 192.

⁴³ Por. A. Wałkówska, *op. cit.*, s. 348.

⁴⁴ Por. *ibidem* i T. Jurek, *op. cit.*, s. 192.

⁴⁵ A. Wałkówska, *op. cit.*, s. 337-339.

⁴⁶ T. Jurek, *op. cit.*, s. 192.

Dalsze zarzuty recenzenta dotyczą analizy formularza. Tomasz Jurek twierdzi, że dokonując jego zdaniem identyfikacji pochodzenia dyktatu (a nawet jego redakcji) na podstawie zbyt drobnych różnic – np. eksplicitu testacji „aliis quam pluribus fidedignis”⁴⁷. Tomasz Jurek uważa, że powtarzanie się pewnych zwrotów w stylizacji dokumentów nie musiało być cechą osobniczą – zwroty mogły być znane z lektur w całym klasztorze, a nawet w zakonie. Tak samo jego zdaniem różne sformułowania mogły koegzystować w jednym klasztorze, czyli według niego z różnic też niewiele można orzekać. Zarzuca ponadto, że nie przebadam całego formularza cysterskiego, a „drobiazgowo analizy formalne” miały przesłonić mi szersze spojrzenie. Zdaniem Tomasza Jurka dopiero przebadanie całego formularza zakonnego pozwala wnioskować o zależnościach i odmiennościach poszczególnych klasztorów⁴⁸. Jeśli chodzi o pierwszy zarzut, to Tomasz Jurek (nie po raz pierwszy i nie po raz ostatni) mija się z prawdą. Redakcja przedstawionych przez niego dokumentów jest określona nie tylko na podstawie eksplicitu testacji, ale i innych sformułowań wyraźnie wyszczególnionych w mojej pracy, w dwóch równoległych kolumnach. Jednocześnie zaraz obok nich zastrzegłem, że „nie są to duże podobieństwa i mogą one wskazywać na redakcję jednej osoby tylko w granicach prawdopodobieństwa”⁴⁹. O tym (ważnym tutaj) i dobrze widocznym zastrzeżeniu Tomasz Jurek w ogóle nie wspomniał. Podobnie rzecz ma się z wykorzystaniem arengi przy badaniach redakcji dokumentów. Rozważania Rościsława Żerelika wskazują, że to właśnie arenga była szczególnie indywidualna dla redaktora dyplomów⁵⁰. Brak jednolitej procedury i indywidualne podejście do wyboru arengi w polskich dokumentach do połowy XIII wieku, uzależnione nawet od akceptacji wystawcy dokumentu przedstawił Tomasz Nowakowski⁵¹. Identyfikując redakcję dokumentów na podstawie arengi nie kierowałem się motywem przemijania czasu. Oparłem się na znacznych podobieństwach stylistycznych, przy czym teksty porównywanych areng zostały zestawione obok siebie. Jeśli uwzględnimy, że jeszcze jeden z porównywanych dyplomów ma także podobieństwa w zakresie stylizacji dyspozycji (o czym Tomasz Jurek nie wspomina), to można mówić o wspólnej redakcji. Do tego dochodzą zbieżności w stylu innych formuł⁵². Odpowiadając na dalsze zarzuty, trzeba zaznaczyć, iż recenzent nie uwzględnia tego, że pisarze dokumentów żyli w świecie pewnych stylistycznych stereotypów – wybór ich określonych wariantów był cechą indywidualną, która mogła dotyczyć klasztoru (środowiska) ewentualnie osoby, zaś istnienie różnic w wyborze, pozwala na wnioskowanie o rozmaitych środowiskach pisarskich lub redakcjach innych osób. Zarzut, że nie przebadam całego cysterskiego formu-

⁴⁷ Ibidem. Pisownia recenzenta.

⁴⁸ Ibidem.

⁴⁹ A. W a ł k ó w s k i, *op. cit.*, s. 362.

⁵⁰ R. Ż e r e l i k, *Dokumenty i kancelarie książąt głogowskich w latach 1250-1331*, Wrocław 1988, s. 32.

⁵¹ T. N o w a k o w s k i, *Idee areng dokumentów książąt polskich do połowy XIII wieku*, Bydgoszcz 1999, s. 201-202. Książka ta otrzymała recenzję wydawniczą T. Jurka.

⁵² A. W a ł k ó w s k i, *op. cit.*, s. 334-336.

larza uważam, przy istniejącym stanie opracowań klasztornych skrytoriów, za bezzasadny. Tomasz Jurek wymaga rzeczy w obecnej chwili niemożliwej do zrealizowania. Opisanie całego cysterskiego formularza prowadzi właśnie przez „drobiazgowo analizy formalne” poszczególnych klasztorów. Wymagają one jednak badań prowadzonych przez niejedno pokolenie historyków. Dopiero wtedy można będzie mówić o ustalonych cechach ogólnocysterskiego formularza. Na razie musimy zadowolić się znajomością kwestii fragmentarycznych.

Poglądy recenzenta dotyczące wpływów skryptorium klasztoru macierzystego na skryptorium filii wydają się co najmniej dziwne. W jednym miejscu Tomasz Jurek twierdzi, że pogląd o takich wpływach nie jest nowy i był od dawna oczywisty, ponieważ filię obsadzali mnisi z domu macierzystego przenosząc stamtąd nawyki pisarskie⁵³. Jednocześnie omawiając badania fundacyjnych dyplomów klasztoru cystersów w Krzeszowie twierdzi, że różnice między dyktatem henrykowskim i krzeszowskim są zbyt nikłe. Uważa to za dowód powstania fundacyjnych dokumentów krzeszowskich w Henrykowie⁵⁴. Natomiast odnosząc się do mojego artykułu dotyczącego wpływów lubiąskich na dokumenty trzebnickich cysterek stwierdza: „Całe zagadnienie zostało postawione opacznie. Wykazał wszak Autor, że dokumenty trzebnickie mają dyktat i pismo typowe dla cystersów lubiąskich. Zamiast mówić o wpływie Lubiąża na trzebnickie *skryptorium dokumentowe*, przyjął więc raczej należałoby, że dyplomy dla cysterek przygotowywano po prostu w samym Lubiążu”⁵⁵. Jeśli chodzi o pierwszy z wymienionych poglądów przez Tomasza Jurka, to może nie był on nowy, ale brakowało mu szczegółowych analiz dowodzących jego prawdziwości. Maria Bielińska mówiła o przenoszeniu wzorców pracy kancelaryjnej u cystersów między poszczególnymi klasztorami⁵⁶. Jednak nie przeprowadziła żadnych dowodów w oparciu o stylizację tekstu dyplomów i pismo. Jej poglądy miały więc bardziej charakter intuicyjny. Poza badaniami Kazimierza Bobowskiego⁵⁷, które dotyczyły jednak Pomorza Zachodniego i Olgerda Górki⁵⁸ związanymi tylko z fundacyjnym dyplomem lubiąskim, trudno doszukać się szeroko uzasadnionych dowodów dyplomatycznych i paleograficznych w sprawie dziedziczenia zwyczajów pisarskich u cystersów⁵⁹. Natomiast o tym, że mnisi przybyli do Krze-

⁵³ T. J u r e k, *op. cit.*, s. 192.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Idem*, [Rec.] *Księga Jadwiżańska. Międzynarodowe...*, s. 199.

⁵⁶ M. B i e l i Ń s k a, *op. cit.*, s. 277.

⁵⁷ Np. K. B o b o w s k i, *Domy cysterskie w Dargunie i Eldenie (oddziaływania gospodarcze i kulturalne)* [w:] *Historia i kultura cystersów w dawnej Polsce i ich europejskie związki*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1987, s. 220-223; *idem*, *Skryptorium dokumentowe klasztoru cystersów w Dargunie do końca XIII wieku*, Wrocław 1991, s. 90-93.

⁵⁸ O. G ó r k a, *Studia nad dziejami Śląska. Najstarsza tradycja opactwa cystersów w Lubiążu*, Lwów 1911, s. 123-127, 137 i 184.

⁵⁹ W sumie można niestety ograniczyć się tutaj do moich prac – np. A. W a ł k ó w s k i, *Zarys rozwoju pisma dokumentów lubiąskich do połowy XIII wieku* [w:] *Kultura średniowieczna na Śląsku. Pierwiastki rodzime i obce*, red. K. Bobowski, Wrocław 1993, s. 15-31; *idem*, *Wpływ skryptorium klasztoru cystersów w Pforcie na dokument lubiąski do końca XIII*

szowa nie sporządzili dokumentów fundacyjnych w macierzystym klasztorze świadczą dwa argumenty. Nie ma między fundacyjnymi przywilejami krzeszowskimi z 1292 i 1299 roku, a dokumentami powstałymi w Henrykowie istotnych podobieństw stylistycznych. Mamy jedynie analogie dotyczące struktury między dyktatem klasztoru cystersów henrykowskich, a dyktatem wspomnianych dyplomów fundacyjnych Krzeszowa⁶⁰. Drugi argument, to brak tożsamej ręki w skrytorium henrykowskim z duktem pisarza krzeszowskich dokumentów fundacyjnych. Występują jedynie podobieństwa wskazujące na pokrewieństwo z henrykowskim środowiskiem pisarskim⁶¹. Jeśli chodzi o zacytowane wyżej stwierdzenie Tomasza Jurka dotyczące moich badań nad wpływami lubiąskimi na dokumenty trzebnickie, to jest to ponowne wprowadzenie w błąd czytelnika. Recenzent sugeruje, że nie uwzględniłem możliwości istnienia dokumentów dla trzebnickiego opactwa, spisanych, bądź zredagowanych w Lubiążu. Tymczasem zostało to przeze mnie uwzględnione, przy czym dla dyktatu w tekście artykułu zazaczyłem ten problem w postaci osobnego, zatytułowanego podrozdziału⁶². Tego Tomasz Jurek nie mógł nie zauważyć, więc świadomie rozminął się z prawdą.

Pozostajemy w kręgu rozważań nad fundacyjnymi dokumentami klasztoru cystersów w Krzeszowie. Tutaj zarzuty Tomasza Jurka, to stwierdzenie, że już Colmar Grünhagen wskazał na cechy cysterskie tych dokumentów. Ponadto rzekomo nie przebadalem autentyczności tych dokumentów. Wreszcie, zdaniem recenzenta, jest zbędna drobiazgowo analiza paleograficzna⁶³. Nie wiem o jaką pozycję Colmara Grünhagena chodzi Tomaszowi Jurkowi – nie wskazał jej. Jeśli ma on na myśli *Regesten* [...], to zarzut jest bezzasadny. Colmar Grünhagen wspominał w tej pozycji tylko o możliwości sporządzenia dokumentów u odbiorcy i zalegalizowaniu ich przez wystawcę poprzez przywieszenie pieczęci⁶⁴. Nie przedstawił na poparcie swojego poglądu analizy dyplomatycznej i paleograficznej. Uważam, że tak ważna sprawa jak fundacja krzeszowskiego klasztoru, wymagała tego rodzaju rozważań. Stąd podjęcie tego tematu, choćby dla sprawdzenia poglądów Colmara Grünhagena⁶⁵. Jeśli chodzi o dwa dalsze zarzuty, to recenzent popada w sprzeczność. Drobiazgowo analiza pisma służy przecież osądowi autentyczności dokumen-

wieku, „Nasza Przeszłość”, t. LXXXIII: 1994, s. 203-247.

⁶⁰ A. W a ł k ó w s k i, *Pochodzenie kancelaryjne pierwszych dokumentów fundacyjnych opactwa w cystersów w Krzeszowie* [w:] *Krzeszów uświęcony łaską*, red. H. Dziurla, K. Bobowski, Wrocław 1997, s. 51-53 – gdzie jest szczegółowa analiza dyktatu.

⁶¹ Ibidem, s. 56-57.

⁶² Idem, *Wpływy lubiąskie na dokumentowe skrytorium klasztoru Cysterek w Trzebnicy*, [w:] *Księga Jadwiżańska. Międzynarodowe Sympozjum Naukowe „Święta Jadwiga w dziejach i kulturze Śląska”*, Wrocław – Trzebnica 21-23 września 1993 roku, red. M. Kaczmarek i M. L. Wójcik, Wrocław 1995, s. 193-203 i s. 211-215 oraz s. 216-217.

⁶³ T. J u r e k, [Rec.] *Krzeszów...*, s. 190.

⁶⁴ C. G r ü n h a g e n, *Regesten zur Schlesischen Geschichte*, Th. 3, Breslau 1886, nr 2531.

⁶⁵ A. W a ł k ó w s k i, *Pochodzenie kancelaryjne...*, s. 44-60.

tów. Chodzi chociażby o potwierdzenie datacją paleograficzną, daty zawartej w ich treści⁶⁶. Jest to rutynowe postępowanie w dyplomatyce, o czym powinien wiedzieć Tomasz Jurek.

W kategorii błędu recenzent traktuje przypisanie jako pewnik autorstwa *Kroniki polsko-śląskiej* Engelbertowi⁶⁷. Na temat *Kroniki polsko-śląskiej*, w tym jej autorstwa pisali – Heinrich von Loesch (który pierwszy wskazał na autorstwo Engelberta)⁶⁸, Elżbieta Wilamowska⁶⁹, a przede wszystkim Konstanty K. Jażdżewski⁷⁰. Przedstawione tam argumenty świadczące za autorstwem Engelberta wydają się mocno uzasadnione. Nie znalazłem przesłanek, aby je obalić. Tomasz Jurek też nie przedstawił argumentów przeciwko jego autorstwu *Kroniki polsko-śląskiej*. Nie wskazał nawet słabości jakie ewentualnie może mieć dowodzenie na ten temat, w przytoczonej przeze mnie literaturze. W tej sytuacji jego zarzut jest gołosłowny.

Przechodzimy wreszcie do ostatniego z zarzutów Tomasza Jurka. Twierdzi on mianowicie, że wysunąłem pogląd o pełnieniu przez skryptoria funkcji publicznego notariatu⁷¹. Nie twierdziłem, że skryptorium pełniło urzędowe funkcje notarialne. Natomiast uważam, że mogło ono pełnić czynności techniczno-usługowe. Chodzi o fizyczne sporządzanie dokumentów, które dotyczyły zatwierdzenia działań osób trzecich na rzecz klasztoru, przez oficjalne władze. Były to więc usługi dla publicznego notariatu. Jeśli klasztor występował z inicjatywą takich usług, mógł nawet pełnić rolę stymulującą funkcje notarialne władzy (np. księcia). Był to więc zarówno czysto techniczny ale i czynny udział w pełnieniu funkcji notarialnych. Taka rola może świadczyć o wysokim poziomie skryptorium i dlatego uznałem za konieczne podnieść i ten problem⁷².

Przedstawione zarzuty przez Tomasza Jurka opierają się po części na przeinaczeniach stwierdzeń zawartych w moich pracach, po części zaś mają charakter gołosłowny. Można więc traktować je bardziej w kategorii urojeń niż uzasadnionych sądów naukowych.

Andrzej Walkowski

⁶⁶ Por. ibidem, s. 56 i 58.

⁶⁷ T. J u r e k, [Rec.] Andrzej Walkowski, *Skryptoria...*, s. 193.

⁶⁸ H. v o n L o e s c h, *Zum Chronicon Polono-Silesiacarum*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens”, Bd. LXV: 1931, s. 220-223, 231.

⁶⁹ E. W i l a m o w s k a, *Kronika polsko-śląska. Zabytek pochodzenia lubiąskiego*, „Studia Źródłoznawcze”, t. XXV: 1980, s. 81.

⁷⁰ K. K. J a Ź d z e w s k i, *Lubiąż. Losy i kultura umysłowa śląskiego opactwa cystersów (1163 - 1642)*, Wrocław 1992, s. 99, 102-103.

⁷¹ T. J u r e k, *op. cit.*, s. 193.

⁷² Por. o funkcjach notarialnych kancelarii książęcych – M. B i e l i Ń s k a, *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII wieku*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967, s. 9; R. Ż e r e l i k, *op. cit.*, s. 88; idem, *Dokumenty i kancelaria Henryka III księcia głogowskiego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 683, Historia XLII: 1984, s. 93.